Cena numeru 30 h. Nr. 106. Rok I. Piątek dnia 29 Listopada 1918 r.

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtoraraza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5.

Odpowiedź heroldowi przeciwników ludu.

W № 264 «Naprzodu» znajdujemy następujące uwagi o p. Świetochowskim.

Rzeczą jest przykrą występować przeciwko człowiekowi, w wieku sędziwym i mimochodem nicość wykazywać jego długoletniej, nad-jubileuszowej pracy... Ostatni występ p. Świetochowskiego tak nienawistny wobec rządu, który z ludowych wyszedł szeregów, do tych słów zmusza. Bo ten występ jakąż pychą tchnie! I jakimż fałszem zionie! Z jakichż „wyżyn" się rozlega!

Za personifikacją (przez duże P) postępu (z tąż dużą literą naczelną) poczytywał się p. A. Świętochowski lat dziesiątki. Na tomy składa się jego publicystyka — a na atomy rozpylały się jej słowa błyskotliwe... Nic z nich nie utrwalało się w społeczeństwie. Zdawało mu się, że jest jednem ze słońc postępu, a nie wydobywał z siebie nawet tej poświaty księżycowej co pociąga ku sobie jeśli nie zdrowie i tężyznę, to choćby chorobliwy lunatyzm... W blasku jego słów migotała się fosforescezja mózgu, nie rozgorzało nigdy serce!... Starcem był przeto, nim lata go osrebrzyły: bezpłodnym.

Ileż młodzieży przechodziło przez jego „Prawdę", któż z nich przy nim pozostał, kto z jego skarbca myśli zasilił się na żywot dalszy, wziął kierunek na dalszą drogę? Przez szybę lustrzaną spozierał „mistrz" otulony w miękki szlafrok na świat-spektakl i sarkał. A raczej potem układał sobie i wyszliwowywał sarkania i sarkazmy. I to mu się wydawało pracą dla postępu, bo ten wyraz, wyzuty u niego z wszejkiej głębszej treści społecznej, był tą trzcinką, którą się wygrażał, (poprzez ową taflę szklaną).

Niekiedy, uniesiony swoim frazesem — jedyną rzeczą, którą czcił — rzucał wyrazy, brzmiące arcy-demokratycznie, ale to były arabeski pióra — nie krzyk serca, nie odzew woli; nazajutrz mógł sam „mistrz" o nich zapominać. Więc pisał np.:

„Nie zdążywszy się zdemokratyzować podczas niepodległości, naród nasz poszedł do niewoli w podartym i poplamionym kontuszu z ryngrafem na piersiach, z miłością ojczyzny w ustach a z pogardą dla „źle urodzonych" w sercu. I takim pozostał dotąd".

Albo:

„Jak ludy pierwotne odstrazają krzykami zaćmienie słońca, tak my nieraz odpędzamy nowe idee, które nam zakrywają blask tradycji, lub jak dzieci, dla rozjaśnienia mroku naszej chaty, rozkładamy do kątach świecące próchno".

A da się wyczytać i takie słowa:

„Uwierzmy w to, co dawno powiedziano, że Polska albo będzie ludową, albo istnieć przestanie".

I doczekał się „mistrz" rządu ludowego i z obrzydzeniem nań spojrzał — i opuścił nawet swoje zacisze za szybą lśniącą; poraz pierwszy nadrzmiały mu żyły z gniewu i ulicznie wołać począł „uzurpatorzy"!.

Przecież on demokrata — przecież on przyjąłby robotnika lub chłopa we własnym salonie, przecież on takiego choćby łojem zalatującego kmiotka posadziłby nawet na fotelu i tytułowałby go, jak przystoi, gospodarzu, nie bacząc nawet, czy i ile skib posiada.

Ale, gdy chłop sam zasiada na fotelu — i to ministerjalnym! — gdy chce być gospodarzem w kraju, gdzie liczba jego miljony — toć przrcie taka „chamska arogacja", że demokratę z „Prawdy" do szpiku kości oburza, zapomina on już o wytworności stylu i krzyczy, jak przekupień.

Ale mniejsza o porachunek z takim „postępem". Gorzej, że w swoim pamflecie p. Świetochowski przebiera miarę jadu wobec tego nienawistnego mu rządu.

Gdy lewicy ciska zarzut, że wiwatowała Wilchelmowi i przeciwstawia jej niezłomnych „koalicjonistów" — więc kogo? — członków „Koła Międzypartyjnego" — godzi mu się do oczu postawić: kto wiódł walka z okupacyjnemi kohortami tego Wilhelma?

A parte od rządu napomyka p. Świętochowski o komendancie.

Więc pominiemy tu: Magdeburg, Szczypiorno, Benjaminów... Ale czy nie słyszał p. Świętochowski nic o P. O. W., wprawdzie też tworze komendanta, ale możliwem do utrzymania w kilkudziesięcio tysięcznej ilości tylko przy oparciu o lewicę niepodległościową, tylko pod jej zbiorową osłoną przed szpiclami obcymi i denuncjantami rozimymi? Czy nie słyszał o zasługach P. O. W. przy likwidowaniu okupacji, zasługach, w wielu miejscach kwią przepieczętowanych! Czy nie słyszał, że wiela z jej najcelniejszych sił za czasów beselerowskiej przemocy gnębiono po twierdzach i po obozach karnych?

Czy nie słyszał o egzekucjach niemieckich w odwet za tępienie przez P. P. S. szpiclów i prowokatorów niemieckich? Niech sobie pan Świętochowski przeczyta nekrologi: Stachlów, Szczepaniaków, Folmanów w „Robotniku".

A ci, których wychwala za ich „koalicyjność" — co zdziałali w obliczu niemieckiej przemocy? Może głęboko pod odzieżą nosili medaliki z portretem Wilsona — zastąpiwszy niemi szkaplerze z podobizną Mikołaja Mikołajewicza?

Głos podnosili jeno tam, gdzie bezpiecznie, za granicą.

Na miejscu Beseler miał z nich ludzi „statki i spokoju" — i spokojnie też patrzył, jak krzewili się po sejmikach prowincjonalnych... Mogli oni tworzyć pod skrzydłami Beselera nawet rząd „nie-uzurpatorski", nie „ośmieszający nas w oczach świata" — rząd reakcjonistów w dzisiejszej dobie!

Tylko, że ci „nieuzurpatorzy" po niespełna dwóch tygodniach — niczego nie zdziaławszy — stracili dech śród otaczającej ich próżni, i dobrowolnie w nicość odeszli.

Tyle na kalumnie człowieka, który pozując na umysł o nieskazitelnej wytworności błotem ulicznem ciska w pierwszy rząd z woli ludu — w wolnej Polsce.

Myśli współczesne.

Ile razy trafisz Polskę, posiadającą w rentę ona odkrzyknie, jak widmo z pod Maciejowic- Dość tego. Wasze kajdany! Przykuci jesteście niemi do żłobu, z którego jecie. Polska pracująca, Polska proletarjatu, Polska chłopskiej ciemnoty, Polska tworzących naszą myśl i sztukę nędzarzów, ten cały gnący się pod ciężarem pracy, łamiącej barki Polski świat—to wasza miska soczewicy; za prawo eksploatowania go oddacie wszystko. Oddaciel Oddaliście już dawno. Gdy spracowany, skalowany olbrzym prostuje się, gdy z piersi jego rwie się groźny pomruk—wy wtedy w płacz: cicho bądź, bo zginiemy. Bo zginiemy my, którym przecież żyć na cudzych barkach pozwalają. Wasza ojczyzna? To jest splot warunków, w których wam z całej pracy żyć pozwalają. Wam wszystkim, którym posiadanie, 'tytuł jakiejkolwiekbądź profesji, wykształcenia, czelności, daje możność darcia tego „czerwonego sukna“. Póki jest co czerpać. co drzeć, póki jest łup, o który można skamlać, łasić się—jest ojczyzna gdzie się to kończy—tam zaczyna się wasza obcość. I dalatego takim przeklętem blaskiem, taką złowieszczą łuną zaświeciły wam w oczy te lata 1904—6. Ojczyzna ocalała- jeszcze jest. Jeszcze się zginają barki nad naszą ziemią, jeszcze pracują ramiona, gną się karki, jeszcze przepływa renta, zarobek, dochód, miesięczna pensja, Jeszcze jest Polska. Polski już niema w obliczu praw ludzkich. Prawa ludzkie wykreśliły ją z pocztu żywych istnień. To, które wam żyć pozwala, prawo własności, żelazne prawodawstwo kapitału i renty, straciła Polskę w noc. Tam ona trwa. Tam kędy nie sięga prawo spisane przez was i tolerujący was świat. Istnieje jeszcze prawo życia. Wielki zakon, który stanowi sobie sam człowiek, szponami palców wydzierając istnienie swe z żelaznego łona natury, tam gdzie to prawo przemawia: dzisiaj podziemne, głuche, groźne, jak ryk wulkanu, jak ten huk, który poprzedza trzęsienie ziemi, prawa, które wysuwa samo siebie wobec żywiołu—tam milczą wszystkie inne. Już nie stworzy pisane słowo, nakaz dyplomatyczny, tego, co tam w głębinie umarło. I tam żyje Polska nie urojona, istotna: Polska, której rodzień na nowo z potu i krwi rodzącem się ciałem pozwalają się wam żywić—wam sępy i kruki.

Pod waszym ciężarem, pod ciężarem bagnetów, ochraniających i wasze też nad nią władanie, gnąc się i drżąc w śmiertelnym trudzie, tworzy ona własne swoje jutro. I o tem wiecie wy, że gdyby nie istniała Polska, fakt stworzony tą mocą, nie istniało by już tyle nawet ojczyzny ile ojcom narodu potrzeba jej na jednodzienny żer. Polska, ta jest organizm polskiej pracy walczącej o swoje trwanie wobec przemocy ludzi i oporu rzeczy. Kto nie jest ściegnem i mięśniem w tem olbrzymiem ciele, blaskiem jego oczu, drgnieniem jego myśli, kto sam przed sobą i w obliczu świata nie może odpowiedzieć, w co włożyć pot swego wysiłku, czem zasilił kruszące się w nadmiernej walce ciało, kto z Polski tylko żył i był jej przeszkodą, ten niechaj ma przynajmniej odwagę swego stanowiska. Polska tradycja jeszcze żyje, podparła swoją siedzibę szubienicami, przysypała krew i ogień piaskiem i darnią. Żyjcie. Ale nie mówcie nam przynajmniej o łańcuchach: nimi przykuto was do Polski, która się męczy i pragnie, pilnujcie by się nie zbudził olbrzym. Stratą jesteście, pierwszą, najczynniejszą stratą.

(Z „Legendy młodej Polski“ St. Brzozowskiego).

O dyscyplinie pracy.

Głosem zasługującym na uznanie jest niniejszy artykuł „Robotnika.

Politycznym i ekonomicznym zdobyczom klasy robotniczej musi towarzyszyć dyscyplina pracy. Karność i obowiązkowość w pracy jest oznaką dojrzałości i wyrobienia klasy robotniczej oraz gwarancją trwałości poczynionych przez nią zdobyczy.

Wyjątkowego znaczenia nabiera problemat dyscypliny pracy w chwili obecnej, kiedy musimy ratować resztki opustoszonego przez zaborców przemysłu i rzucać fundament pod rozwój — chciałoby się powiedzieć rozkwit życia przemysłowego w niepodległej republice polskiej.

Z chwilą, gdy partja nasza wzięła na siebie część władzy, a więc i odpowiedzialność za losy kraju, musimy dołożyć wszelkich starań, aby nie dopuścić na gruncie polskim do takiego rozpaczliwego stanu przemysłu, jaki w pierwszych dnia maja r. b. naszkicował na zjeździe komisarzy pracy w Moskwie referent Szmidt. Z referatu jego wynika, że wydajność pracy robotniczej upadła podówczas w Rosji do rozmiarów katastroficznych, a mianowicie zmiejszyła się o 80%.

Mniej więcej w tym samym czasie (15-go maja 1918 r.) odezwa do pracowników kolejowych Koboziewa, komisarza ludowego komunikacji, daje ponury obraz stosunków wytwórczych na kolejach republiki sowieckiej. Oto słowa tej odezwy: „Ośmiogodzinny dzień roboczy i lonowa opłata pracy ostatecznie znieprawiły nieuświadomione masy, które zrozumiały te hasła nie jako wezwanie do najwyższej wydajności pracy wolnego obywatela, lecz jako prawo do lenistwa, nieokupione jakimkolwiek zwiększeniem sprawności pracy“. Odezwa ta kończy się takim wezwaniem: „Towarzysze, bracia kolejarze! niechaj zawsze stoją przed waszemi oczyma, jak i przed moimi, te pokręcone z głodu trupy, które leżą na ulicach, polach i stacjach Turkiestanu, i wielu innych miejsc Rosji i niechaj każdy z was pamięta, że jeżeli on ukradł u kraju godzinę pracy, to znaczy się wytoczył kroplę krwi u tych trupów. Bezlitośnie będę walczył na powierzonym mi stanowisku z tego rodzaju łotrami, nie zawacham się posamykać całych zarządów, całych warsztatów na wypadek, jeżeli nie postarają się o zwiększenie wydajności pracy na kolejach“.

Żeby zrozumieć przyczyny, które wywołały taką alarmującą odezwę komisarza ludowego Koboziewa, wystarczy nadmienić, że na skutek sztucznie wyforsowanej wysokości płacy koszta budowy parowozu — według oświadczenia komisarza finansów Gukowskija—wynoszą 600.000 rubli, gdy przed wojną wynosiły około 36.000. Pomimo dziesięciokrotnego podniesienia taryf przeciętny dochód z wiorsty obecnie wynosi zaledwie 23.000 wydatki zaś 144.000 rubli. Powoduje to w gospodarcze kolejowej 8 miljardów deficytu na rok 1918.

Trudno się było oprzeć przytoczeniu tych faktów, gdyż lepiej przekonywują one o potrzebie dyscypliny pracy, niż wszelkie oderwane dowodzenia.

P. P. S. zaś jest w tej chwili w okresie tworzenia faktów w skali państwowej. Nie problematy agitacyjne, lecz problematy praktyczne stoją przed nami. Rozwiązywać je będziemy mogli tylko wówczas, gdy się oprzemy na masy zorganizowane, karne, z poczuciem dyscypliny i obowiązkowości w pracy. *Antoni Anusz.*

Delegacja do Kom. Piłsudskiego młodzieży Radomskiej.

Dnia 17-XI 18 na zebraniu organizacyjnem w sprawie odsieczy Lwowa młodzież męska klas i kursów starszych szkół średnich w Radomiu powzięła następującą rezolucję:

W poczuciu, że na nas, młodzieży polskiej, w pierwszym rzędzie leży obowiązek czynnej służby dla Ojczyzny, stojąc wobec faktu bohaterskiej obrony polskiego Lwowa i konieczności dla tegoż odsieczy postanawiamy: bezzwłocznie, jako oddział wolnych strzelców udać się na odsiecz i pełnić służbę do czasu zastąpienia nas przez wojska Rzeczypospolitej. Odbyte nazajutrz wiece w szkołach stanęły na gruncie tejże rezolucji i wybranym komisjom szkolnym poruczyły wprowadzenie w czyn uchwały. Komisje szkolne na zebraniu odbytem wespół z Dyrektorami szkół i poszczególnymi nauczycielami postanowiły wysłać delegację do Warszawy, aby Kom. Piłsudskiemu i władzom naczelnym zakomunikować gotowość młodzieży i chęć podporządkowania się Jego rozkazom.

Delegacja w Warszawie przedstawiła się najpierw ministrowi oświaty p. Praussowi, który zakomunikował znaną opinję Kom. Piłsudskiego w sprawie wstępowania do wojska młodzieży szkolnej i poinformował, że młodzież szkół warszawskich pozostaje w szkołach, a obok zajęć szkolnych otrzyma broń i wejdzie w skład Pogotowia Młodzieży.

Następnie delegacja stanęła wobec Kom. Piłsudskiego, który, przyjąwszy do wiadomości gotowość młodzieży, oświadczył ze zgadza się, by młodzież szkolna wzięła czynny udział w obronie Lwowa, z tem jednak, że

---

Juljan Ochorowicz. 3)

Swoje i obce.

Drugi raz w tymże sklepie zamawiam już nie 100, lecz 500. Pędzelki, obiecane na poniedziałek, nie były jeszcze gotowe w następną sobotę. Po wielu wizytach nadaremnych, wymówkach, irytacjach, ponieważ sezon mijał, wyznaczam nareszcie termin fabrykantowi i oświadczam, że jeśli tego dnia nie będą gotowe, towaru nie przyjmę. Jakoż na dzień oznaczony pędzelki były gotowe — brakowało tylko kijków. Wreszcie i kijki znalazły się, ale za cienkie. Musiałem stracić godzinę czasu na dobieranie możliwych. Przychodzi do rachunku, podają mi ceny wyższe niż poprzednio. Oburzony, reklamuję. Lecz panna sklepowa z najnaturalniejszą w świecie miną oświadcza mi w imieniu pryncypała, że kilkadziesiąt pędzelków mogli oddać za tę cenę, ale że przy większej ilości i cena musi być wyższa, bo nikt jeszcze tyle nie zamawiał, bo musieli oderwać robotników od innej roboty i t. d.

Proszę mi wskazać, kraj, w którymby się coś podobnego przytrafiło!

Lecz ja uparłem się, żeby wyrób był krajowy musiałem więc znosić następstwa krajowej logiki handlowej. Zapłaciłem, zapowiedziawszy, że więcej w tym sklepie kupować nie będę.

Po długich pytaniach i staraniach (bo my nawet nie wiemy, co u nas jest a czego niemal) znalazłem na Marszałkowskiej drugą fabrykę krajową, w której mi dostarczono równie dobrych pędzelków punktualnie i taniej.

Ostatecznie mój wyrób krajowy był gotów i dokazał swego, ponieważ „Panak“ przestano sprowadzać z zagranicy.

Takie tedy przeprawy czekają każdego, kto nie zechce kupować towarów obcych, ale to nie racja, żeby się zrażać, bo każdy początek jest trudny. Dajmy raz dowód, że dbamy o cele ogólne, a nie tylko o wygodę, i nie składajmy wszystkiego na kupców, bo łatwiej tysiącu konsumentów narazić się choćby na drobne straty przy kupowaniu wyrobów krajowych, niż jednemu kupcowi zaryzykować wszystko.

Dajmy sobie słowo, zawsze i wszędzie, przy najdrobniejszych zakupach, żądać wyrobu krajowego, *choćby nam przyszło stracić a nawet zapłacić drożej*. Będą to bowiem tylko ofiary przejściowe, dzięki którym stosunki normalne szybko się ustalą.

Ja postępuje tak:

— Proszę o paczkę ołówków!

Dają mi Fabera

— Nie, panie. Ołówków Fabera, pomimo, że były najlepsze przed dwudziestu laty, nie kupuję. Gdybym chciał zagranicznych, tobym żądał Koh-i-nor, ale ja proszę o krajowe Majewskiego.

— Nie trzymamy na składzie.

— W takim razie żegnam pana, poszukam gdzieindziej.

Kupiec robi wielkie oczy, ale na drugi tydzień już można dostać u niego ołówków krajowych.

Potrzebuję zwykłych spinek do koszuli. Pokazują mi zagraniczne.

— Ile posztują?

— Rubla.

— Czy to są zagraniczne.

— O tak, panie.

— A ja właśnie nie kupuję zagranicznych. Czy nie ma pan krajowych?

Okazuje się, że są równie dobre i kosztują tylko pół rubla, ale kupiec zaleca najprzód obce, bo głupota nasza pozwala mu za zagraniczne żądać ceny podwójnej.

Chcąc kupić skarpetki, musiałem obejść trzy sklepy, zanim znalazłem żyrardowskie, w tej samej cenie, a trwalsze od tych zagranicznych, jakie u nas sprzedają.

I tak samo w wielu innymi przedmiotami.

Lampy mamy doskonałe krajowe ale bez zastanowienia pozwalamy sobie wtykać zagraniczne.

Rękawiczki mamy tak dobre, że zaledwie w Anglji można znaleźć równie dobre ale my swoją drogą kupujemy znacznie droższe paryskie.

Cukierki warszawskie są nieporównane. Rozchwytywanoby je w Paryżu, ale my nie myślimy nawet o tem, żeby je wysyłać do Krakowa, gdzie są bardzo liche.

Fortepiany krajowe ustępują *najlepszym* zagranicznym. Ale skoro Paderewski mógł koncertować na fortepianie Kerntopfa, to i nasze Brzdąkalskie mogłyby na krajowym poprzestać. Wybaczam tym, którzy mogą, sobie sprowadzić Erarda ale kupować średnie zagraniczne, zamiast bardzo dobrych krajowych, dlatego tylko, żeby mieć firmę obcą—to jest już dowodem bezmyślności, specyficznie polskiej. (D. c. n.).

po skończonej odsieczy wróci do szkoły. Po szczegółowe załatwienie tej sprawy polecił zwrócić się do pułk. Skrzyńskiego, któremu powierzył formowanie oddziałów pomocniczych dla odsieczy Lwowa.

Nazajutrz w komitecie Obrony Lwowa delegaci widzieli się z pułkownikiem Skrzyńskim, który poinformowany już przez Komendanta o charakterze delegacji zaprosił ją na konferencję do prywatnego mieszkania. Po długiej przeszło godzinnej, swobodnej dyskusji, w której wzajemnie wyczerpywano agrumenty za i przeciw, pułk. Skrzyński oświadczył, że młodzieży szkolnej do formowanych oddziałów nie przyjmie ponieważ:

1) Młodzież szkolna mogłaby być użyta po conajmniej sześciotygodniowych ćwiczeniach, a tymczasem sprawa Lwowa będzie prawdopodobnie wcześniej rozstrzygnięta.

2) Sumienie żołnierskie nie pozwala mu wyczerpywać ostatnich rezerw narodu, to jest patryjotycznej i ofiarnej młodzieży szkolnej, którą należy zachować na moment potrzeby najwyższego napięcia sił narodowych.

3) Ze strony władz wojskowych poczyniono w sprawie odsieczy Lwowa odpowiednie zarządzenia.

Następnie pułk. Skrzyński zwrócił się z prośbą do młodzieży, by użyła swych wpływów, aby byli żołnierze armji czynnych, jako najbardziej potrzebni w obecnej chwili nie zaniedbywali obowiązku wstępowania do wojska polskiego.

Rozumne szczere i ojcowskie argumenty pułk. Skrzyńskiego przekonały delegację i kazały mimo uczuciowych sprzeciwów podporządkować się woli władz miarodajnych.

Po powrocie z Warszawy w dniu 23-XI delegaci zwołali wiec uczniów starszych wespół z niektórymi nauczycielami, na którym po wysłuchaniu sprawozdania przyjęto jednomyślnie następącą rezolucję:

W dniu 17 listopada uczniowie klas starszych szkół średnich w Radomiu powzięli rezolucję, uchwalającą udanie się na odsiecz Lwowa. Zważywszy jednak po wysłuchaniu przez delegatów zdania polskich fachowych sił wojskowych, że obecnie konieczność czynnego współdziałania uczniów w obronie Lwowa została usunięta — wiec uczniów klas starszych szkół średnich w Radomiu odbyty dnia 23-XI uchwala w myśl wskazań polskich czynników miarodajnych możliwie szerokie wykorzystanie czasu dla zdobywania i pogłębiania wiedzy oraz przystąpienie do organizowanego przez Związek Harcerstwa Polskiego Pogotowia Młodzieży.

W końcu wiec uchwalił wysłać adres do Kom. Piłsudskiego, aby wyrazić Mu, jako Wodzowi, całkowite zaufanie i bezwzględne posłuszeństwo.

Członkowie delegacji: *Ks. kan. Józef Rokosny, Dr. Franciszek Foryś, Mieczysław Althamer. Edward Łuczyński, Jan Myśliwski, Wacław Kisielewski, Jan Maryan Feliks Jackowski.*

Deklaracja Związku Republikańskiego.

Wychodząc z założenia, że wszelkie reformy i prawa zasadnicze mogą być zadecydowane jedynie wolą całego Narodu Polskiego, żądajmy *jaknajszybszego* zwołania *sejmu ustawodawczego w Warszawie*, powołanego przez powszechne, bez różnicy płci, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie ludności wszystkich trzech zaborów, posiadającej pełnię praw obywatelskich.

Biorąc dalej za punkt wyjścia deklarację Komendanta Piłsudskiego: że Naród Polski sam musi wykazać zdolności organizacyjne—nie oglądając się na żadną siłę zewnętrzną, i że w budowie powstającego Państwa Polskiego winny przyjąć udział wszystkie warstwy społeczne Narodu—postawiliśmy sobie za zadanie powołać do zespolenia się w tej pracy, jako równi z równymi wszystkich mieszkańców miasta pod następującymi hasłami:

1. Ustrój Państwa Polskiego ma być szczerze demokratyczny—republikański z silnym rządem, opartym o szerokie warstwy ludowe, z zapewnieniem pełni swobód i praw osobistych, politycznych i wyznaniowych wszystkim obywatelom Państwa.

2. Armja narodowa, utworzona na zasadach powszechnej służby wojskowej, ma służyć wyłącznie do obrony suwerenności Państwa Polskiego tak na zewnątrz, jak i wewnątrz.

3. Reformy społeczne, w imię sprawiedliwości, mają sięgać tak głęboko, aby wszystkim obywatelom Państwa Polskiego dały możliwie największą sumę dóbr moralnych, materjalnych i duchowych i w tym celu dążyć będziemy:

a) do upaństwowienia wszelkich przedsiębiorstw, mających charakter użyteczności, publicznej (koleje, żegluga, kopalnie, i t. p.).

b) do roztoczenia opieki państwowej nad małymi warsztatami pracy, indywidualnie prowadzonymi (rzemiosła, rękodzieła, drobny hande);

c) do roztoczenia ścisłej kontroli nad warunkami pracy we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych:

d) do ochrony pracy i zabezpieczenia zdrowia szarokich warstw pracujących (8-mio godzinny dzień pracy, stawki zarobkowe. normy mieszkaniowo-czynszowe, pomoc lekarska, zabezpieczenie bytu: starcom, kalekom, wdowom i sierotom;

e) do unormowania dochodów przez zaprowadzenie podatku stopnego i postępowo-dochodowego, a więc przez zniesienie podatków pośrednich (konsumpcyjnych);

f) do obdzielenia ziemią bezrolnych i małorolnych kosztem państwa, przy warunku indywidualnej pracy na roli i z rejonowym określeniem maximum posiadania.

4. Utworzenie związku Polski, Litwy i Rusi, jako federacji dobrowolnej, na wzór Republiki Szwajcarskiej. uważamy, jako jedynie wskazane, w celu zakończenia obecnych tarć narodowościowych na naszych kresach.

Pod hasłem jednej wielkiej i wspólnej dla całego Narodu Polskiego sprawy—odbudowy niezależnej Ojczyzny naszej, i dla osiągnięcia celów wyżej wyłuszczonych, postanowiliśmy zawiązać pod nazwą „Związku Republikańskiego" organizację polityczną, która nie stanowiąc ani partji ani też stronnictwa politycznego, w nowoczesnem tego słowa znaczeniu, i mając na względzie dobro całego Narodu Polskiego, a nie interes jednej tylko Jego klasy, czy też partji, mogłaby połączyć we wspólnej ofiarnej i owocnej pracy wszystkie szczerze demokratyczne żywioły naszego miasta, w tak doniosłej dobie powstawania Narodu Polskiego do nowego, pięknego i oby pełnego chwały życia.

Do wszystkich tych, którzy rozumieją, że w wielkiej godzinie dziejowej nie można być obojętnym widzem stawania się nowego świata porządku i, którzy godzą się na naszą platformę—zwracamy się z wezwaniem.

Do szeregu—w jedności nasza siła— i przyszłość Ojczyzny!

Komisja Organizacyjna.

Z miasta.

Walka z lichwą i spekulacją. Wczoraj z rozporządzenia Komisarza Ludowego dokonała milicja ludowa rewizji u miejscowych spekulantów na Wałach.

Odkryto tajny Kantor Wymiany jak również Klub czarnej giełdy, gdzie dokonywano niedozwolonych tranzakcji.

Zebranych tam aresztowano i po spisaniu protokułu na rozkaz Komisarjatu wypuszczono na wolność, sama zaś sprawa zostanie skierowaną do Prokuratorji Republikańskiego Sądu Polskiego. Życzymy powodzenia Komisarjatowi w tej akcji zmierzającej do uzdrowotnienia zabagnionych stosunków handlowych.

Z Komisarjatu. W posiadaniu Komisarjatu znajduje się spis donosicieli i tajnych agentów c. i k. w Radomiu, których kolejno stosownie do rangi, usług i pensji będziemy wymieniać w najbliższych numerach „Kroniki".

Drukowanie „Czarnej Listy", jest jedynym sposobem wyplenienia gangreny to jest osobników, którzy mniemają, że ich niecne sprawki pójdą w niepamięć.

Z „Mirażu". Od piątku dnia 29 b. m. czyli w rocznicę obchodu powstania listopadowego „Miraż" da specjalne przedstawienie na którego całość się złożą sztuka I-no aktowa „Noc 29-go listopada", oraz zupełnie nowy dział kabaretowy, dostosowany do wielkiego Narodowego Święta.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru.

6)

Z tajników austrjackiej ochrany.

C. i k. Komenda powiatowa w Piotrkowie. Res. Nr. 11/ZK/16.

Ogólne materjalne położenie za maj 1916 r.

2. Sytuacja polityczna w ogólności.

Usposobienie polityczne w ogólności nie ulega zmianie.

Nie bez pewnego wpływu na umysły ogółu pozostały, względnie pozostają jeszcze dwie sprawy.

1. Cenzura prasy.
2. Stanowisko władz zarządu okupacyjnego wobec uroczystości 3-go maja.

Ad. 1. Sposób wykonania cenzury wywołało wśród tutejszej ludności, na co już kilkakrotnie zwrócono uwagę, wielkie zdziwienie zwłaszcza że równocześnie w okupacji niemieckiej, względnie w Monarchji w Niemczech wychodzące czasopisma traktują kwestję przyszłości Polski zupełnie otwarcie, a wielokrotnie w nieżyczliwym dla nas tonie. Te czasopisma, których kolportaż po największej części nie jest wzbroniony, bywają z zapałem czytane i z ich treści w związku z białymi kolumnami tytej zych dzienników bywają wyciągane wnioski i cenzurze tutejszej przepisuje się złą wolę oraz nieświadomość stosunków, tembardziej, że w innych powiatach, gdzie zupełnie ściśle przestrzegane są skazówki dla cenzorów, cenzura prasy bywa bardzo łagodnie wykonywaną.

Należy się spodziewać, że ostatnie wydane rozkazy przyczynią się do uspokojenia umysłów.

Ad. 2. Co się tyczy uroczystości 3-go maja należy nadmienić co zresztą oddzielnie już doniesiono, że spowodu opóźnionego nadejścia rozkazów t. j. na dzień przed uroczystością, oraz okoliczności, że wystąpienie P. P. S. jako partji politycznej ze sztandarem było zakazane, pochód został odwołany. Skoro atoli powstała poważna obawa, że radykalne żywioły pomimo zakazu zechcą urządzić demonstracyjny pochód, wydano odpowiednie środki ostrożności.

Dzień przeszedł na szczęście spokojnie.

Stanowisko naszego rządu do powyższej sprawy w porównaniu zachowaniu się sąsiednich niemców, którzy wprost podniecali do urządzenia uroczystości, wywołało u ludności niechęć i dało jej temat do cichej krytyki. Mówiono ogólne, że niemcy umyślnie wprowadzili w błąd rząd austrjacki, aby się przedstawić jako opiekunowie i dobrodzieje narodu polskiego.

Przy pewnej znajomości psychiki narodu Polskiego nie można zapomnieć o tem, że możność urządzenia takich uroczystości działa na szerokie masy bardzo korzystnie, gdyż wykazuje im jasno różnicę między dawnym barbarzyńskim, a obecnym wolnomyślnym sposobem rządzenia z tego powodu należało by według naszego mniemania tego rodzaju uroczystości o ile możności wspierać.

Zaznacza się w końcu, że 1-go maja przeszedł zupełnie spokojnie. Nic nie zaszło godnego uwagi — prócz wywieszenia nie licznych chorągiewek czerwonych z napisem P. P. S. na domach na przedmieściu.

Wspomniane chorągiewki natychmiast usunięto.

(D. c. n.)

Biuro Milicji Miejskiej m. Radomia ogłasza, że w dniu 6-go grudnia r. b. o godzinie 10-ej rano w temże Biurze odbędzie się publiczna licytacja trunków, skonfiskowanych przez Milicję Miejską u osób nieposiadających prawa na handel.

Radom, 27 listopadada 1918 r.

Ostatnie transporty niemców z Warszawy.

Ostatnie transporty wojska niemieckiego wyruszyły przed paru dniami z Warszawy.

Przed wyruszeniem z koszar asystujący oficer polski zawołał w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim: „Kto się nie poczuwa do poddaństwa niemieckiego niech wystąpi z szeregu“.

Wystąpiło około 150 Polaków i Alzatczyków, którzy też pozostali w Warszawie. Ogołem z Warszawy i okolicy wyruszyło w 22 transportach około 27 tysięcy Niemców.

Służba obywatelska kobiet.

Chwila Bieżąca donosi:

Jak się dowiadujemy w poważnych kołach kobiet pracujących na polu społecznem i narodowem opracowano projekt służby obywatelskiej kobiet, obecnie ochotniczej, w przyszłości—obowiązkowej. Służba ta obejmować ma szereg dziedzin. Najważniejsza z nich to walka z ciemnotą, z krzywdą dziecięcą, opieka nad reemigrantami i jeńcami. udział w tłumieniu zarazy i ochronnej akcji hygienicznej, zaopatrywanie wojska i bezdomnej ludności,

Nowi ludzie. Popularna piosenka legjonowa wyśmiewała ustępstwa austrjackie, polegające tylko na tem, że „sam pan generał będzie ubierał w maciejówkę łeb„

Niestety wiele placówek w budującem się państwie jest jeszcze obsadzonych przez ludzi, którzy zdążyli zaledwie zmienić kształt czapki czy kolor opaski. Wielu dusz, prze-żartych niewolą, nie zmienia wielka chwila; austrjackiego „Schimmia“ nie zasłoniły zagadnienia narodowej twórczości. Da się to zwłaszcza powiedzieć o szeregu inspektorów i członków Rady Szkolnej krajowej'

Do nowej budowy muszą stanąć nowi udzie!

Proklamacja odzyskania Alzacji i Lotaryngji.

Z Paryża donoszą: Uroczystość przyłączenia Alzacji i Lotaryngji do Francji obchodzoną była nadzwyczaj uroczyście. Wśród odgłosu dzwonów i grzmotu dział' pochód. w którym wzięli udział żołnierze angielscy, amerykańscy, jakoteż panie ameryk. Czerwonego Krzyża. i deputacje z Alzacji, szedł od łuku tryumfalnego przez ulice miasta. Przed pomnikiem Strassburga ustawiono trybunę, na której zajęli miejsce prezydent Poincare i prezydent ministrów Clemenceau, ministrowie i ambasadorowie. Kiedy pochód zbliżył się do trybuny, Poincare wygłosił przemowę entuzjastyczną, poczem tłum urządził owację Poincaremu i Clemenceau.

Z Ameryki.

„N. W. Journal“ donosi z Hagi; Wiadomość o zawieszeniu broni wywołała w Nowym Jorku nadzwyczajne wrażenie. Oświetlono natychmiast posąg wolności. Wszędzie rozległ się głos syren fabrycznych.

Na ulicach panował niebywały entuzjazm.

Tłum śpiewały hymn narodowy, marsyljankę i hymn angielski.

Mimo, że było to późnym wieczorem, otwarto kościoły i odprawiono natychmiast nabożeństwa dziękczynne.

Z Kraju.

Flotyla na Wiśle w rękach polskich. Onegdaj około godz. 8 wiecz. przybył do Warszawy pod flagą polską pierwszy statek z Płocka. Jak się okazuje, oprócz wojskowego niemieckiego portu w Warszawie, gdzie poza 3 statkami zabrano kilka łodzi motorowych, oraz magazyny zbożowe i ziemniaczane. zabrano w Płocku 4 statki, w Modlinie 1 (który również całkowicie znajduje się w rękach polskich), oraz 4 statki w Włocławku.oW Włocławku na moście ustawiło polskie wojsko mitraljezy i zatrzymuje wszystkie, idące w stronę Torunia statki.

Pamiętajcie o Kresach Wschodnich!!!

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.